Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

# DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.



Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 3 marca 1931 Nr. 26

## Jakie uczucia żywią Niemcy względem Polski, dowodzą ich przygotowania do zbrojnego ataku na Polskę.

W poprzednim numerze naszej gazety w artykule wstępnym omawialiśmy szantaż niemiecki w stosunku do wszelkich zabiegów Polski celem unormowania stosunków sąsiedzkich z Niemcami, a choćby tylko w dziedzinie gospodarczej, czego dowodem ostatnia nowa podwyżka ceł w Niemczech na artykuły i płody rolnicze. Źródłem, z którego te wszystkie nieprzyjazne i wrogie akty względem Polski wynikają, jest ze strony Niemców myśl o odwecie, o odebraniu Polsce z powrotem tych ziem, które jej, jako bezprawnie odebrane, traktatem wersalskim oddać Niemcy były zmuszone. Niemcy nietylko wciąż myślą o odwecie i nowym zaborze ziem polskich, ale do tego się stale i energicznie przygotowują. Jak daleko idą owe przygotowania niemieckie, dowodzą m. in. sensacyjne rewelacje publicysty francuskiego H. Bouchet w „Le Journal“. Zresztą wie o tem i polska ludność nadgraniczna, że Niemcy po swej stronie zakładają druty kolczaste, rowy strzeleckie i schrony podziemne. Ale wróćmy do wyjaśnień owego publicysty francuskiego, które tylko to potwierdzają, co już wśród naszej ludności, zwłaszcza mazurskiej, jest publiczną tajemnicą.

Otóż ten publicysta francuski w „Le Journal'u“, H. Bouchet, zamieszcza rewelacje o tajnych przygotowaniach wojskowych w Niemczech, a szczególnie omawia fortyfikowanie przez Niemców granicy południowej Prus Wschodnich. Autor przed niedawnym czasem sam zwiedził Prusy Wschodnie i w związku z tem podaje to, co sam widział lub dowiedział się od innych świadków:

„Bouchet opisuje dokładnie o tajemniczych przygotowaniach Niemiec nad polskiemi granicami, zwłaszcza na Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Wszędzie widział przygotowania: jak licznych imigrantów i masy materjałów i drutów kolczastych, sprowadzonych od 6 miesięcy. Imigranci wcale nie mają kwalifikacyj rolnych i nie są potrzebni w tych okolicach do celów gospodarczych. Dalej na wschód od jezior znów mazowskich natrafia się na druty kolczaste, a co krok spotyka się tabliczki, zakazujące wstępu. Autor w miejscu, gdzie nie dostrzegł straży, przedostał się przez zagrodę i zwiedził teren, który oczywiście znalazł ufortyfikowany. — Schrony zostały co tylko wykończone, betonowe wzmocnione stalowemi sztabami i zapasy cementu. Powróciwszy do samochodu, pojechał dalej i znalazł zabudowania gospodarskie, niewinnie wyglądające, włączone w kompleks odrutowań, a dalej nieco spotkał strzelców-leśników.

W rejonie np. Lipowicy pewien człowiek, zupełnie wiarygodny, któremu mimo wszystko udało się, dzięki specjalnej pomocy przyjaciół, dokładnie obejrzeć takie roboty w tym rejonie, opisuje je w ten sposób: Na południu od Lipowic znajdują się olbrzymie dobra. W maju 1930 zakupił je jakiś junkier pruski. Na terenie tych dóbr zbudowano z niebywałym pośpiechem olbrzymie budynki, zajmujące powierzchnię około 3 hektarów. Znam się na gospodarstwie rolnem i wiem, że przy nawet najbardziej intensywnej uprawie roli tak wielka ilość budynków nie może mieć zastosowania. — Przypominają one natomiast bardzo żywo najzwyklejsze koszary. Na samym folwarku ani śladu prac czy też przyrządów, jakie zwykle spotyka się w gospodarstwach rolnych. Natomiast zdumiewa olbrzymia ilość służby. Są to młodzi ludzie obserwujący nie życzliwie podejrzliwym wzrokiem. Na pierwszy jednak rzut oka można poznać, że nie mają oni nic wspólnego z uprawą roli. Jestem przekonany, że gdyby im dano pług do ręki, byliby bardzo zakłopotani.

Zebrawszy w jedną całość moje obserwacje, dochodzę do wniosku, że mam przed sobą nie zwykły folwark rolny, lecz najzwyklejsze koszary, w których setki ludzi przechodzi regularne przeszkolenie wojskowe. Nie chodzi tu już o zwykłą służbę polową, lecz o regularne wykształcenie forteczne i saperskie.

Gdzież jednak mogły się podziać owe masowe transporty cementu i żelaza, które sprowadzano tu przez dłuższy czas, tak jednak, że przychodziły przeważnie nocami.

Nie widzę ani śladu.

Dopiero bliższa obserwacja przekonała mnie, że były to wszystko roboty podziemne, obecnie już zupełnie niewidzialne, na miejscu ich bowiem porosła już zielona trawa. A jednak są tam regularne rowy strzeleckie.

Obok rozciąga się wielka i szeroka dolina. Wybrałem się tam na spacer. Na pierwszy rzut oka nic nie widać. Zwykła łąka. Dopiero poza ścianą drzew, które doskonale odgrywają rolę firanki, spostrzegam — regularne rowy strzeleckie przeciętnej długości po 50 metrów. Może to są jednak pozostałości po wielkiej wojnie? O, nie. Powierzchowny choćby rzut oka przekonać musi każdego, że jest to robota zupełnie nowa, czyściutka. Byłem na wojnie i wiem doskonale, że takich rowów strzeleckich nigdy tu nie posiadaliśmy. Wszystkie one wykonane są z żelazobetonu, z zabezpieczeniem flankowem i świetnemi ochronami. Co każdych 10 metrów spotyka się studnie, głębokości 4 do 5 metrów o gładkich ścianach. O, znam ja doskonale przeznaczenie tych budowli. To nie są wcale magazyny na cukrowe buraki, jak mię zapewniano. Z tych otworów przy sposobności wyjrzą śmiercionośne narzędzia, aby siać zniszczenie na dziesiątki kilometrów wokoło. Dookoła jeszcze leżą worki, z których wysypano cement oraz odpadki innych materjałów.

Schrony te zbudowane są i otoczone ścianami ze stali i z żelazobetonu, a tak silne, że mogą oprzeć się działaniu każdego ognia artyleryjskiego“. Tyle owe rewelacje p. Boucheta. Mówią one za siebie.

Do niemieckiego pogotowia zbrojnego zaliczyć też jeszcze należy odpowiednie rozbudowywanie sieci strategicznych linij kolejowych wzdłuż granicy polskiej. Rząd niemiecki bowiem przystąpił do budowy nowych linij kolejowych na pograniczu. Cały ten plan rozbudowy tej sieci kolejowej zdradza wyraźną tendencję do stworzenia specjalnej kolei strategicznej wzdłuż granicy polskiej. Wszystko to razem wziąwszy, mamy dokładny obraz o rzeczywistych nastrojach Niemców względem Polski. Wszelkie łudzenie się ze strony Polski co do tego fatalnie by się na nas pomściło.

## B. B. za traktatem handlowym z Niemcami.

**W komisji sejmowej dla spraw zagr. uchwalono ratyfikację traktatu handlowego z Niemcami głosami B. B., P. P. S. i mniejszości. — Przeciw ratyfikacji głosował Klub Narodowy, Klub Chłopski, N. P. R. i Ch. D. — Poseł Jeszke z klubu BB. wstrzymuje się od głosowania.**

Warszawa, 26. 2. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji zagranicznej ukończono rozprawy nad ratyfikacją traktatu handlowego z Niemcami.

Na początku dyskusji przemawiali pos. Czapiński z P. P. S. i Mackiewicz z B. B. Obszerne przemówienie merytoryczne wygłosił pos. Lewandowski z Klubu Narodowego, poczem naczelnik wydziału zachodniego Lipski oraz wiceminister Doleżal bronili zasad traktatu i usiłowali odeprzeć zarzuty, jakie wytaczali mówcy z Klubu Narodowego przeciwko traktatowi.

Po oświadczeniach przedstawicieli rządu zażądał głosu pos. Winiarski z Kl. Narodowego, ale przewodniczący pos. Radziwiłł oświadczył, że już nie może udzielić głosu. Wywiązała się dyskusja formalna, podczas której zwrócono p. Radziwiłłowi uwagę, że dyskusja nie została zamknięta, że Klub Narodowy ma prawo do dalszych przemówień bez ograniczenia czasu, a w każdym razie na zasadzie regulaminu nawet ci mówcy, którzy już głos zabierali, mają prawo do 5-minutowego przemówienia. Gdy wobec tego przewodniczący Radziwiłł udzielił głosu pos. Winiarskiemu z ograniczeniem do 5 minut, p. Winiarski oświadczył, że w tych warunkach przemawiać nie może.

Jako ostatni przemawiał referent pos. Jeszke (B. B.), który stwierdził, że podtrzymuje opinję, iż raczej sprawa powinna być odroczona. Pos. Jeszke prosił wkońcu o przydzielenie referatu komu innemu, ponieważ sam nie może za ratyfikacją oddać głosu.

Pos. Stroński: „Stoimy wobec niezwykłego stanu rzeczy. Sprawozdawca oświadczył, że za najlepsze wyjście uważałby wniosek o odroczenie sprawy, ale wniosku takiego nie postawił. Zarazem zastrzegł się, że on wniosku o przyjęcie ratyfikacji nie stawiał, ale stawia go rząd czyli że nie mamy wniosku sprawozdawcy o przyjęcie ratyfikacji. W dodatku sprawozdawca zrzekł się sprawozdania“. W takim stanie rzeczy poseł Stroński stawia w imieniu Klubu Narodowego wniosek o odroczenie.

Pos. Radziwiłł: Będziemy głosowali nad meritum, t. j. za przyjęciem ratyfikacji.

Pos. Stroński: Wniosek o odroczenie ma pierwszeństwo.

W głosowaniu nad odroczeniem sprawy 8 głosów z Klubu Narodowego, Klubu Chłopskiego, N. P. R. i Ch D. pada za odroczeniem, wobec czego wniosek upada. W głosowaniu za odrzuceniem ratyfikacji pada tych samych 8 głosów, wobec czego p. Radziwiłł oświadcza, że ratyfikacja została przyjęta. P. Stroński żąda przedsięwzięcia próby przeciwnej.

P. Radziwiłł: zapytuje, kto się wstrzymuje od głosowania. Wstaje p. Jeszke z B. B. W ten sposób przyjęcie ratyfikacji zostało uchwalone głosami B. B., P. P. S: i mniejszości.

Pos. Radziwiłł: Podobno p. poseł Walewski oświadczył gotowość objęcia referatu dla plenum.

Pos. Walewski: Mam odwagę.

Pos. Radziwiłł: Udzielam panu tego referatu.

Na tem obrady zamknięto.

### O nadużycia w czasie wyborów.

Warszawa. Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek, podpisany przez kluby posłów chłopskich oraz P. P. S., Ch. D. i N. P. R., domagający się na podstawie artykułu 34 konstytucji wyboru komisji dla zbadania nadużyć, popełnionych przez władze administracyjne podczas wyborów do Sejmu i Senatu.

W skład komisji mają wejść przedstawiciele siedmiu najliczniejszych klubów sejmowych, po jednym z każdego klubu. Komisja ma mieć prawo wzywania do przesłuchiwania pod przysięgą świadków i przedstawicieli władz oraz badania aktów i dokumentów urzędowych. Zawezwani przez komisję urzędnicy państwowi mieliby być zwolnieni od tajemnicy urzędowej.

Po ukończeniu swych prac komisja złoży sprawozdanie Sejmowi.

### Likwidacja „Przedświtu“, organu Moraczewskiego.

Dzisiejszy numer „Przedświtu“, organu BBS. (grupy Moraczewskiego), zamieszcza na pierwszej stronie zawiadomienie wydawnictwa, że jest to już ostatni numer tego pisma.

„Przedświt“ przestaje wychodzić.

Jest to dowód całkowitej już likwidacji BBS., która od czasu klęski wyborczej rozkłada się z każdym dniem coraz bardziej, a ostatnio rozbita została do reszty rozłamem, wywołanym przez grupę Jaworowskiego.

### Śmierć posła Diamanda.

Lwów. 27. 2. Dziś o godz. 15-tej zmarł nagle we Lwowie, prawdopodobnie na udar serca, 71-letni dr. Herman Diamand, poseł na Sejm Rzeczypospolitej i radny miasta Lwowa. Zmarły powrócił właśnie z obrad międzynarodówki w Amsterdamie.

### Wysiedlenie działacza polskiego z Litwy.

Warszawa. Z granic Litwy wysiedlono długoletniego nauczyciela gimnazjum w Poniewieżu, Terczyńskiego, wybitnego działacza polskiego tow. oświatowego „Pochodnia“.

# Francusko-brytyjska konferencja morska.

Paryż. Agencja Havasa podaje ze źródeł angielskich, że porozumienie morskie zostało już właściwie osiągnięte na tych warunkach, że Francja ma się przyłączyć do londyńskiego układu morskiego.

Angielscy ministrowie Henderson i Aleksander mają odjechać do Rzymu celem skłonienia rządu włoskiego do przystąpienia do układu. Na wypadek zgody Włoch trójstronny układ londyński stałby się układem 5-stronnym, na wypadek zaś odmowy Włoch omawiane porozumienie anglo-francuskie stałoby się wątpliwe, gdyż Anglja odmawiała dotychczas przyznania Francji klauzuli ochronnej na wypadek wzmożenia zbrojeń morskich we Włoszech.

Po konferencji Briand oświadczył, iż układ w zasadzie został zawarty pod warunkiem, że będzie ratyfikowany przez Włochy. Tekst nie będzie mógł być ogłoszony do czasu uzyskania na to zgody Włoch.

Komunikat oficjalny o konferencji głosi, co następuje:

Narady francusko-angielskie doszły do punktu, umożliwiającego Hendersonowi i Aleksandrowi wyjazd do Rzymu dla prowadzenia identycznych narad z rządem włoskim. Aczkolwiek narady w Paryżu miały przebieg bardzo przyjazny, jest jednak rzeczą naturalną, iż nie można jeszcze ustalić dokładnych postępów na terenie uregulowania zagadnienia rozbrojenia się rządu włoskiego. Stany Zjedn. i Japonja zostały powiadomione o przebiegu narad.

# Sowiety zapowiadają wojnę z Europą w 13-tą rocznicę czerwonej armji.

### Oczywiście bolszewicy w roli baranka.

Ryga. Z okazji 13-tej rocznicy utworzenia armji czerwonej kierownik komisarjatu politycznego armji sowieckiej, Sedjakin, ogłosił znamienny artykuł o niebezpieczeństwie wojny na wschodzie Europy.

Niebezpieczeństwo interwencji zbrojnej przeciwko Sowietom twierdzi sowiecki dygnitarz wojskowy, nigdy nie było tak realne, jak dzisiaj. Francuski sztab generalny z generałem Weygand'em na czele, opracował dokładny plan napadu na Sowiety. Polska, Rumunja, Finlandja, Estonja i Łotwa mają urzeczywistnić plan interwencji, przyczem, podczas gdy Polska i Rumunja napadną na Ukrainę sowiecką, państwa bałtyckie skierują swe siły zbrojne na Leningrad.

Obecny rząd Finlandji marzy o utworzeniu wielkiej Finlandji, której granice kończyłyby się na Newie i Swirze i przyłączyłyby morze Białe wraz z Karelją do państwa finlandzkiego. W ten sposób Ukraina i północne prowincje Sowietów wraz z Leningradem stanowić będą objekt napadu państw kapitalistycznych.

Artykuł podkreśla, iż Rumunja dąży do zagarnięcia Ukrainy południowej, Donu oraz kraju kozaków kabańskich. Czechosłowacja ma zaopatrzyć armję państw sprzymierzonych w amunicję i uzbrojenie.

Swoje fantastyczne wywody sowiecki dygnitarz wojskowy kończy zapewnieniem, iż armja sowiecka co do uzbrojenia technicznego znacznie przewyższa armje kapitalistyczne i że proletarjat sowiecki, zorganizowany w oddziały przysposobienia wojskowego, tworzy niewyczerpane rezerwy, co niewątpliwie przyczyni się do zwycięstwa Sowietów nad koalicją państw kapitalistycznych.

---

# Włamanie do poselstwa polskiego w Moskwie.

### Włamywacza, czekistę Pietrowa, ujął personel poselstwa.

Moskwa. Polski minister pełnomocny, Stanisław Patek, wyjechał z Moskwy do Warszawy dn. 11 lutego rb. Wskutek tego frontowe pokoje I piętra domu, zajmowanego przez poselstwo polskie przy ul. Worowskiego nr. 21, zostały zupełnie niezamieszkane. Wśród tych pokoi znajduje się gabinet służbowy pos. Patka. Dostęp do niego jest z jednej strony z narożnego salonu, a z drugiej od pokoju jadalnego. W gabinecie tym znajduje się biuro posła i szafy z papierami urzędowemi.

Dn. 16 lutego rb. zakradł się do poselstwa złoczyńca, który, zamknąwszy się w pokoju jadalnym, usiłował kluczem, ze sobą przyniesionym, otworzyć drzwi do gabinetu posła. Przy tej właśnie robocie o godz. 22,45 został ujęty na gorącym uczynku przez członków poselstwa.

### Charakterystyczne zachowanie się władz sowieckich.

Poselstwo miało trudność z natychmiastowem wezwaniem odpowiednich organów władz. Telefony działały niesprawnie. Milicja na wezwanie nie reagowała. Dopiero po dłuższych poszukiwaniach członkowie poselstwa odnaleźli szefa protokółu p. Floryńskiego, który wezwał do poselstwa władze milicji.

Złoczyńca podał się za Dymitra, syna Siemiona, Pietrowa. Był ubrany czysto, nawet dostatnio. Niektóre części ubrania, jak spodnie i buty robiły wrażenie, że pochodzą z kooperatywy wojskowej. Czapka nosiła markę kooperatywy wojskowej współpracowników O. G. P. U. Miał torbę listonosza ze znakiem moskiewskiej poczty nr. 114. W torbie tej znajdował się pusty skórzany portfel do dokumentów oraz 3 zaklejone depesze, nadane w Leningradzie. Pozatem znaleziono przy nim całe pęki różnorodnych krajowych i zagranicznych kluczy, obcęgi, nożyk, pilnik, małą piłę i inne drobne przedmioty, służące do precyzyjnej roboty włamywania. Oprócz tego posiadał niezapisane notatki i ołówki, miał wreszcie 2 kulki woskowe dla robienia odcisków kluczy. Przy robocie złoczyńca najwidoczniej pomylił się w wyborze klucza. Pomimo stwierdzenia tejże okoliczności w obecności władz związkowych, władze uchyliły się od wypełnienia prośby członków poselstwa co do zaznaczenia powyższego w protokole.

### Nie zabrał się do żadnych kosztowności — więc po co wszedł?

Bezpośrednio po pojmaniu złoczyńca twierdził, że jest listonoszem i przyszedł z depeszami, potem zaś, że jest zwykłym złodziejem, który niedawno przybył do Moskwy z Odesy, przyczem uporczywie powtarzał, że nie został przez nikogo do poselstwa posłany, lecz działał na własną rękę i wyłącznie w celu kradzieży. Mimo tego twierdzenia wygląd złoczyńcy, zachowanie się jego oraz okoliczność, że nie poszedł w tę stronę, gdzie leżały kosztowności, nie ruszył nic cennego i dobierał się do zamkniętego gabinetu posła, gdzie drogocennych rzeczy nie było, świadczy, że incycent powyższy ma zupełnie inny i zdecydowany charakter, a mianowicie wydobycie dokumentów politycznych.

### Poselstwo polskie domaga się satysfakcji.

Konstatując powyższe fakty, poselstwo Rzplitej Polskiej w Moskwie zwraca na nie specjalną uwagę władz sowieckich i domaga się należytego ich wyświetlenia, satysfakcji oraz przedsięwzięcia wszelkich kroków, aby podobnego rodzaju incydenty nie powtarzały się w przyszłości.

### Strajk kolejowy w Hiszpanji.

Paryż. Donoszą z Madrytu o ogłoszeniu powszechnego strajku kolejowego wobec nieuwzględnienia przez rząd postulatów kolejowców w sprawie podwyżek płac. Rząd polecił dwom pułkom saperów utrzymanie ruchu kolejowego.

# Książę Radziwiłł a Brześć.

### Krokodylowe łzy. — Potworna logika rozumowania.

W swojem niedawnem przemówieniu na posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw zagranicznych przewodniczący tej komisji, poseł Janusz Radziwiłł, stwierdził, że zatarg polsko-niemiecki nie jest przejściowy; jest to proces dziejowy, który myśmy raz już przegrali. Co czynić, aby nie przegrać go poraz drugi? pyta i odpowiada:

„Musimy być wewnętrznie silni, aby nie powtórzyło się to przegranie procesu. Musimy wszyscy w Polsce zrozumieć i musi zrozumieć Europa to, co się obecnie rozgrywa w Polsce. Wybory, Brześć, pacyfikacja — to niezmiernie smutne epizody tego przeobrażenia w Polsce. Niech panowie wierzą ani dla mnie ani dla Bloku ani dla rządu nie było to powodem do radości, gdyśmy się dowiedzieli, że się odbywa pacyfikacja, **że część naszych kolegów dawnych jest zamknięta w twierdzy i jest poddana niezmiernie surowemu regimowi, że byli pobici**. Panowie sami w swem sumieniu jesteście przekonani, że z powodu tego wszystkiego, co było w ostatnich miesiącach, co może **być musiało, myśmy cierpieli moralnie, może nawet więcej, niż inni cierpieli fizycznie**. Chodzi o to, że się w Polsce teraz odbywa proces dziejowy — będziemy mówili za tydzień o reformie konstytucji, co będzie dalszym etapem tego procesu — a celem tego procesu jest nadanie Polsce takiego kośćca pacierzowego, żeby wszelkie ataki na nasze granice musiały być nierealne, gdyż będziemy dość silni, aby się im przeciwstawić".

Czytając powyższy ustęp, nie możemy wyjść z podziwu, jak taka chaotyczna zbieranina najdziwaczniejszych, a ze sobą sprzecznych pojęć mogła wyjść z ust i mózgownicy ks. Radziwiłła. Powiada, że pobicie posłów w Brześciu i sponiewieranie ich godności ludzkiej boli i jego, a jednak głosował nie raz jeden przeciw wnioskowi, domagającemu się wyświetlenia sprawy brzeskiej i ukarania winnych. Ks. Radziwiłł twierdzi, że cierpiał moralnie z powodu Brześcia, ale uważa Brześć **za konieczny**. Brześć — widzi to każdy — rzucił straszną żagiew wzburzenia w całem społeczeństwie, a Radziwiłł sądzi, że przyczyni się on do wzmocnienia kośćca pacierzowego narodu. Doprawdy konia z rzędu temu, kto logikę tych rozumowań i pojęć księcia Radziwiłła zrozumie.

---

# Mimo dotkliwej klęski bezrobocia, mimo opłakanej sytuacji gospodarczej, mimo śródpościa cała Polska w dniu 19 marca ma się bawić i tańczyć?

### Dalsze przygotowania do obchodu imienin marszałka Piłsudskiego.

Ostatnio na posiedzeniu komisji propagandowo-wydawniczej Głównego Komitetu Obchodu Imienin marszałka Józefa Piłsudskiego ustalono dokładny program uroczystości w dniu 19 marca rb.

W tym celu urządzane będą w całej Polsce **zabawy ludowe** na otwartem powietrzu z udziałem orkiestr wojskowych, przysposobienia wojskowego i t. d., iluminacje świetlne i kartkowe i t. p. **Pozatem czynione są przygotowania do urządzenia we wszystkich większych miastach rautów oraz bezpłatnych zabaw tanecznych dla ludu na przedmieściach i w mniejszych miasteczkach.**

### Sprawa p. Kosmowskiej. — Wyrok 6 mies. kaźni więziennej zatwierdzony.

Warszawa, 27. 2. P. Irena Kosmowska, b. posłanka „Wyzwolenia" — jak wiadomo — skazana została przez sąd okręgowy w Lublinie na 6 miesięcy więzienia za użycie obraźliwych słów pod adresem marsz. Piłsudskiego.

Sprawa powyższa rozpatrywana była w dniu wczorajszym w Sądzie Najwyższym, który wyrok zatwierdził.

---

# NIEWIDOMY ŚWIADEK.

1

Niedawno żył w małej mieścinie Upton, położonej w angielskiem hrabstwie Worcester, stary niewidomy skrzypek, nazwiskiem William Gilpin, utrzymujący się jedynie z gry na skrzypcach.

Na wszystkich jarmarkach w okolicy zawsze można było spotkać starego Gilpina, wygrywającego ku uciesze zgromadzonych tłumów wesołe lub stosownie do żądania smętne swe pieśni. A choć gra pozostawiała wiele do życzenia, nieszczęśliwe jego kalectwo wzbudzało powszechne współczucie. Gdy posłyszano zwykłe wołanie: „Podarujcie jeden grosik biednemu, ślepemu grajkowi!" — sypały się pieniążki w jego kapelusz, poczem nieodmiennie rozlegało się życzenie: „Niech Bóg wam wynagrodzi stokrotnie!"

Ale też na jałmużnie i na współczuciu kończyło się wszystko. Nikt się nim nie opiekował, nikt się nie troszczył o niego. Sam jeden był na zasłoniętym przed jego oczyma świecie, bez rodziny, bez krewnych. Nie posiadał nic więcej, prócz podartej odzieży na sobie, starych skrzypiec i wiernego czarnego psa, jedynego przyjaciela, z którym dzielił się zawsze, choćby ostatnim kawałkiem chleba i który, prowadząc go po uciążliwych nieraz drogich, strzegł go od wszelkich niebezpieczeństw.

Podczas jednego pięknego wrześniowego wieczoru, gdy księżyc w pełni rozsiewał urocze swe blaski, powracał stary William z jarmarku ze wsi Tavistock napowrót do Upton.

Cała podróż wynosiła zaledwie trzy angielskie mile, lecz droga prowadziła przez pagórkowatą, lesistą okolicę. W jednem miejscu, prawie na połowie drogi pomiędzy wsią i miasteczkami, wyniosłe pagórki tworzyły wąwóz, z szemrzącym wesoło strumykiem, przez który rzucono zwykły drewniany mostek.

Doszedłszy do wąwozu, niewidomy postępował zwykłym sobie ostrożnym krokiem, lecz bez żadnej obawy.

Miejsce to znanem mu było dobrze; przechodził przez nie już tyle razy, a zresztą ufał zupełnie swemu psu. Wiedział, że wierny jego przewodnik zawsze przeprowadzi go szczęśliwie, chociażby na drodze leżał kamień lub drzewo, wywrócone przez burzę.

Stare swe skrzypce, owinięte w ceratę, niósł stary William na plecach, w prawej zaś ręce trzymał długi i cienki kij, służący mu za podporę podczas marszu. Czasami, co zresztą rzadko się zdarzało, posługiwał się tym kijem dla rozpoznania miejscowości, jeśli ta nie była mu zupełnie znajomą.

Do mostu jeszcze nie doszedł, lecz był już niedaleko od niego.

Drogą nikt nie szedł i zdawało się, jakoby cała okolica wymarła. Żaden odgłos zniknął nie dochodził, a od godziny już Gilpin nie słyszał ani ludzkiego głosu ani turkotu wozu, a tem mniej tętnienia kopyt końskich.

Goście jarmarczni i handlarze z Upton, odwiedziwszy Tavistock dla przyjemności lub interesów, dawno już do Upton powrócili i jak zwykle niewidomy grajek był zupełnie sam na drodze... Z konieczności wypływało, że posuwać się naprzód mógł tylko bardzo powoli i ostrożnie, taktyką więc jego było czekać, dopóki cały tłum nie wyruszy, gdyż im wolniejsza droga była pustą, tem mniej groziło mu niebezpieczeństwo przejechania przez wozy, stratowania przez konie lub też poturbowania przez pijanych przechodniów.

W ten więc sposób wędrował nieszczęśliwy ślepy grajek podczas jasnej księżycowej nocy, która dla niego równie ciemną, czarną i bezdenną była jak jego życie.

Nagle zaczął pies jego z cicha warczeć. Był to znak, doskonale zrozumiały dla Gilpina.

— Aha, są ludzie na gościńcu, uważaj dobrze, Karo i zachowaj się grzecznie! (C. d. n.).

# Sprawa o bicie we więzieniu przed sądem.

Toruń. Na ławie oskarżonych w ubiegły czwartek zasiedli redaktorowie „Słowa Pomorskiego“ pp. Rożański i Konarowski oraz pp. Mówka, Pawski — członkowie O. W.'P. z Nowegomiasta. Ci dwaj ostatni po zwolnieniu ich z aresztu twierdzili, że ich w areszcie bito i zarzuty swe kierowali przeciw starszemu przodownikowi Urzędu Śledczego, Szumskiemu. Skargi te umieściło na swych łamach „Słowo Pomorskie“. I nam wyżej wymienieni młodzi ludzie opowiadali we wszystkich szczegółach swe przeżycia więzienne i choć nie mieliśmy żadnej wątpliwości co do prawdziwości tego, co opowiadali z całą dokładnością, jednak zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak trudno takie zarzuty później przed sądem udowodnić, wobec braku świadków i dlatego też my tego nie umieściliśmy w naszej gazecie. I nasze przypuszczenia nas nie omyliły. I redaktorom „Słowa Pom.” i owym 2 członkom z OWP. wytoczono proces o oszczerstwo.

Wszczęte w ubiegły czwartek rozprawy przed Sądem Okręgowym w Toruniu zostały odroczone do soboty dla powołania dalszych świadków. W sobotę, jak nam donoszą z Torunia, zapadł wyrok, skazujący p. Mówkę na 3 tyg. więzienia, p. Pawskiego na 2 tyg. więzienia, a redaktorów pp. Różańskiego i Kanarowskiego na 3 tygodnie aresztu. Ten wyrok przypuszczalnie nie będzie ostatniem słowem w tej sprawie.

Ciekawe, jak „Dzień Pomorski”, pisząc o tej sprawie, starał się „robić“ nastroje, nieprzychylne dla oskarżonych, pisząc m. in. o oskarżonych Mówce i Pawskiemu:

„Są to młodzieńcy niedorozwinięci, o niezwykle niskim poziomie intelektualnym, prawie pół analfabeci, nie przynoszący żadnej chluby obozowi, do którego należą. Nie ulega wątpliwości, ze byli oni nadużywani do niskich celów partyjnych i byli tylko tępem narzędziem w ręku osób, działających z ukrycia.”

Oczywiście, jakże może być inaczej? Przecież to członkowie OWP., a tacy według prasy sanacyjnej, muszą mieć tylko same wady. Inaczej, gdyby tak Mówka i Pawski i inni podobni należeli do „Strzelca”, to odrazu byliby i inteligentni i umysłowo rozwinięci i najpoczciwszy ludzie na świecie. My to już do syta napatrzeliśmy się tej sztuce sanacyjnej, jak to ona ze swych przeciwników, aczkolwiek najporządniejszych ludzi, umie od razu zrobić „przestępców, bandytów, zbirów itd.” „Dzień Pomorski“ i z tego jeszcze bije kapitał, że Mówka już od dwóch miesięcy siedzi we więzieniu za podburzenie tłumu bezrobotnych do gwałtów przeciw policji i władzom. „Dzień Pomorski“ nie waha się tu świadomie uprzedzać sprawy. Mówka nie jest we więzieniu, tylko w areszcie i nie jest **zasądzony za podburzenie**, a tylko posądzony o to. A to jeszcze wielka różnica! Przecież już raz przesiedzieli ci młodzi ludzie przeszło miesiąc w areszcie, a Prokurator sprawę umorzył dla braku jakichkolwiek dowodówich winy.

Czemu to nie pisać prawdy?

# WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 2 marca 1931 r.

Kalendarzyk. 2 marca, Poniedziałek, Heleny Cesarzowej.
3 marca, Wtorek, Kunegundy Ces.
Wschód słońca g. 6 — 21 m. Zachód słońca g. 17 — 15 m.
Wschód księżyca g 14 — 40 m. Zachód księżyca g. 6 — 23 m.

### Ferje wielkanocne w szkołach.

Ferje wielkanocne w szkołach powszechnych i średnich wyznaczono na okres od dn. 1-go do 13-go kwietnia włącznie.

## *Z miasta i powiatu.*

### Tajemnicze zniknięcie pieniędzy.

**Lubawa.** P. Ornowskiemu, prowadzącemu handel wymiany mąki, w dniu targowym zniknęły w tajemniczy sposób pieniądze (podobno przeszło 200 zł). Brak pieniędzy zauważono wieczorem przy przeliczaniu kasy. Podejrzenie kieruje się na niejakiegoś D., zatrudnionego w składzie p. O., lecz brak wszelkich dowodów na to i jest wątpliwem, czy chłopiec ten by się pokusił o coś podobnego. Śledztwo sprawę niewątpliwie niebawem wyjaśni.

### Kto gra w karty, ....

#### Na marginesie samobójstwa adwokata Wernera z Tczewa.

**Nowemiasto.** Głośną stała się sprawa samobójstwa adwokata Wernera z Tczewa. Co było powodem samobójstwa adwokata Wernera?

Śp. W. był nałogowym graczem i hazardzistą. Grał wysoko i ze zmiennem szczęściem. Nieboszczyk prawdopodobnie przypuszczał, że ktoś z ewentualnych poszkodowanych postawił wniosek karny do prokuratury, a będąc naogół słabego charakteru, przytem mając stargane nerwy grą hazardową, tem bardziej w takiej chwili, załamał się moralnie — popełnił samobójstwo.

Ruletka sopocka i gry hazardowe zniszczyły życie i dobre imię człowieka, który w innych warunkach, niezatruty gorączką hazardu, mógł być jednostką pożyteczną.

Podając powyższe, pragniemy pobudzić do refleksji nad tą sprawą i nad własną swą namiętnością hazardowo-karciarską pewne koła i w naszem mieście, gdyż dochodzą nas zewsząd wieści, że i u nas namiętność hazardowej gry w karty przybiera coraz to szersze i coraz bardziej niepokojące rozmiary. Narazie piszemy tylko ogólnikowo, chcąc osięgnąć to, by ci, których to dotyczy, uważali się za przestrzeżonych i przestali nałogu, którzy zgubne tylko rodzić musi następstwa.

Jak daleko wiedzie ten nałóg, dowodem tego choćby wypadek, o którym nas informowano przed kilku miesiącami z wiarogodnej strony, że pewna osobistość w naszym powiecie za jednym zamachem przegrała 6000 zł, zmuszona będąc potem do ciągłych upokorzeń na skutek monit ze strony tego, który tę kwotę wygrał w celu uregulowania tego „honorowego długu“. Ach, jak słusznie opiewa nasze starodawne przysłowie: „kto gra w karty, ma łeb obdarty!“

### Z Walnego zebrania tow. śpiewu „Harmonji“.

**Nowemiasto.** Doroczne walne zebranie „Harmonji” odbyto się w bież. roku w ubiegły czwartek wiecz. w lokalu p. Bony przy średnim udziale członków. Zebranie zagaił prezes tow., p. Bol. Jentkiewicz, odczytując następnie porządek obrad, który został przez jeden punkt uzupełniony i jednogłośnie przyjęty. Sekretarka, p. Marta Najdrowska, odczytała dwa protokoły i to z zeszłorocznego walnego zebrania oraz z ostatniego zebrania miesięcznego, które przyjęte zostały bez zmian.

Przystąpiono następnie do wyboru prezydjum zebrania, przyczem na marszałka wybrano p. Dombrowskiego, a na sekretarkę pannę Najdrowską.

W dalszym punkcie obrad zdał Zarząd sprawozdanie z rocznej działalności, przyczem jako pierwszy — p. Prezes zaznaczył, że wydajność pracy w roku ub. była bardzo obfita, co należy zaliczyć jako zasługę dyrygentowi, p. Stefanowi Zimnemu. Dalej apelował p. Prezes do członków, aby przed zjazdem okręgowym, który ma się odbyć na wiosnę w Nowemmieście, uczęszczali regularnie na lekcje tak, aby ten zjazd wypadł jak najlepiej.

W poczuciu wdzięczności dla członków ćwiczących podziękował p. Dyrygent tymże za liczny udział w lekcjach, wspominając przy końcu, że najlepiej uwydatniła się ta praca i wspólny wysiłek przy występach, jak na zjeździe w Brodnicy oraz w występie styczniowym towarzystwa z koncertem, który miał wielkie powodzenie i pozostał słuchaczom na dłuższy czas w miłej pamięci.

Dalej nastąpiły sprawozdania sekretarki i skarbnika, a na koniec zdał sprawozdanie członek komisji rewizyjnej, p. Pański, który po dokonanej rewizji książek wniósł o pokwitowanie dla skarbnika, które zostało jednogłośnie uchwalone.

Następnie przeprowadził p. Dombrowski wybór nowego Zarządu, którego członkami zostali wybrani przez aklamację i głosami wszystkich członków: Prezesem p. Bol. Jentkiewicz, jego zast. p. Bol. Ludwicki, sekr. p. Marta Najdrowska, skarbnikiem p. Józef Gęstwicki oraz zast. sekr. p. Dombrowski. Niestety nie można było nakłonić p. Stef. Zimnego, aby ponownie przyjął urząd dyrygenta tak, że stanowisko to nie zostało narazie obsadzone.

W wyborze dalszego Zarządu wybrano na ławników: Janinę Miłoszewską, Wł. Serożyńskiego, Łucję Klempównę, zaś na czł. Komisji Rewizyjnej panią Urbanowską i p. Pańskiego.

Po wyborze Zarządu przejął przewodnictwo p. Jentkiewicz i przystąpił do uchwalenia budżetu, który został bez zmian jednogłośnie uchwalony. Po odczytaniu kilku komunikatów solwował p. Prezes posiedzenie hasłem „Cześć pieśni!”

### Bitwa nad Sommą.

**Nowemiasto.** Dziś w kinie poraz ostatni ukaże sią Żywy Nadprogram Mistrz czarnej magji — niezrównany i zręczny manipulator Mifisbo Feliks i jego Medjum. W programie: Zagadka XX wieku Niebezpieczna kobieta, unosząca się w powietrzu, Chiński parawan, Telepatja, Tajemica życia pozagrobowego i t. d. Tylko 1 dzień dziś poraz ostatni.

Ceny wstępu dziś znizone.

**Mimo, że dzisiejszy numer jest pierwszym w marcu**

**można jeszcze zapisywać „DRWĘCĘ“**

**w urzędach pocztowych i naszych ekspedycjach.**

### Nowa placówka godna poparcia.

**Nowemiasto.** Wszechstronnie jest zastąpione rzemiosło w w naszem mieście, jednakże brak pryw. fachowca w dziedzinie elektrotechniki dawał się mieszkańcom naszego miasta bardzo poważnie we znaki. Ostatnio osiedlił się w naszem mieście przy ul. Środkowej nr. 1 taki fachowiec, elektrotechnik p. Władysław Kujawa. Pan K. wykonuje nawijanie motorów oraz naprawę wszelkiego rodzaju aparatów do prądu elektrycznego, jak również naprawę motorów oraz wszelkiego rodzaju dynamomaszyn. Pozatem poleca się p. Kujawa do wykonania w bliskiej i dalszej okolicy instalacji elektrycznej, jak w młynach, gorzelniach, tartakach i t. d.

Nowej placówce „Szczęść Boże”!

### Już i na wioski nasze zaczynają się wciskać.

**Rumian** Żydostwo w b. Kongresówce i Małopolsce znajduje się w takiej liczbie, że stara się za wszelką cenę emigrować, lecz, broń Boże, nie czasem do Palestyny, tam trzeba na chleb ciężko pracować. Przecież w Polsce jest im dobrze, tylko jest im w niektórych dzielnicach zbyt ciasno, dlatego upatrzyli sobie nasze strony, do których się wciskają, zdobywając placówki, poparcie, a nawet przez niektórych Polaków faworyzowanie. I pomyślić, że znajdują się Polacy, którzy swe interesy puszczają w ręce żydowskie. Żyd to bodaj ci nie gorszy wróg od Niemca nawet. A mimo to są tacy, którzy nie doceniają tego. Otóż w Rumianie był od dawna prowadz. skład kolonj. (karczma), którego właśc. jest p. Gierlicki. Z powodu marnych interesów wydzierżawił przed niedawnym czasem karczmę żydowi, z którym obecnie nawet pertraktuje o sprzedaż. Żydek w przejętym składzie prowadzi handel na szeroką skalę, przyczem obok śledzi, chleba, znajdują się skóry i nawet bławaty. Jest to podobno bardzo higjeniczne, boć takie składy spotyka się, im dalej posuwamy się w głąb kraju. Tylko p. G. radzimy ostrożniej postępować z żydkami, a mieszkańcom Rumian i okolicy radzimy pamiętać o tem, co każdego Polaka obowiązywać winno jako hasło dla niego święte: „Swój do swego”

### W obronie młodzieży.

**Jeglja** Zachowanie zwyczajów czy to narodowych czy też miejscowych, które, chociaż występują nieraz w nie bardzo przyjemnej formie, nie trzeba i nawet nie wolno nazywać „wybrykami szajki lub zgrai“, ponieważ w tem odzwierciadla się pielęgnowanie zwyczajów naszych ojców.

Piszę to w związku z umieszczonym artykułem w „Drwęcy” Nr. 24. p. t. „Wybryki Młodzieży”. Autor tego artykułu prawdopodobnie nie zna albo zapomniał o tem, że u nas na Pomorzu zachowuje się zwyczaj smarowania okien popiołem, a nie gliną (dziwię się, że pan ten nie umie odróżnić popiołu od gliny), w środę popielcową w t. zw. Popielec. Pamięć tego dnia zachowuje też i Kościół w zewnętrznej formie przez sypanie popiołu na głowę. W artykuł ten, a właściwie „ustęp“ (bo nie uważam tego za artykuł) przelał autor ze swojej mózgownicy tyle obraźliwych słów, dotyczących naszej młodzieży, która bądź co bądź jest bardzo spokojną i panu nie wolno nazywać jej: „zgrają, szajką, łobuzerją”, za to, jak już wyżej pisałem, że przyczyniła się do utrzymania zwyczaju Popielca. W imieniu całej młodzieży domagam się odwołania obelżywych słów, rzuconych na miejscową młodzież i cofnięcia pogrozek wymienienia tych, którzy zachowali zwyczaj.

Co do wychowania młodzieży i zwracania uwagi rodziców, panu — wara od tego.

Podpis „Narodowiec” umieszczony jest bez jakiegokolwiek związku i nie wolno nikomu tem słowem pomiatać dla zyskania sobie uznania.

Przez dłuższy pobyt na „letnisku“ powinien był pan już poznać panujące stare zwyczaje w naszej wsi. Jeden z wielu.



### Otwarcie nowego sklepu.

**Ciche.** Oberża po Szleju, który „spachnął“ do Niemiec, jest pod kuratorstwem i była przez ca. 6 lat i tyluś dzierżawcom wydzierżawiana. Lecz do przystąpienia remontu nikt nie chciał przystąpić, aż wreszcie Władza ubikację dla publicznego użytku zamknęła. Gmina odczuła brak drugiej oberży, bo troszkę konkurencji — w ogóle dzisiejszych czasach — jest potrzebne. Wreszcie znalazł się p. A. Markowski z Łąkorza jako nowy dzierżawcą. Zabrał się przed otwarciem do remonty salki i innych ubikacyj i otworzył skład kolonjalny. Brak salki odczuwano przedewszystkiem. Jeżeli tak, jak dotychczas i w przyszłości okaże się p. M. dobrym kupcem a przedewszystkiem Polakiem i katolikiem będzie miał i poparcie obywatelstwa miejscowego.

Szczęścia nowemu nabywcy.

### Z życia Związku Inwalidów Wojennych.

**Ciche.** Tut. Zw. Inw. Woj. powstał przed półtora rokiem z 15 członkami, a obecnie liczy 80 członków. Z nowych zarejestrowanych otrzymali niektórzy już przyznane zaopatrzenie. Na zjeździe prezesów kół i grup woj. Pomorskiego w Tucholi byli obecni także zastępcy najwyższych władz państw., gdzie uznali wysunięte postulaty przez zjazd i przyrzekli, że sprawy będą w możliwie w najkrótszym czasie załatwiane, co też już po częściej ma miejsce.

Równocześnie komunikujemy, że w niedzielę, dnia 8. bm. o godz. 4 po poł., odbędzie się zebranie w lokalu p. Markowskiego. Przybycie każdego członka uważa się za obowiązek.

## *Z Pomorza.*

### Srebrne gody małżeńskie.

**Pokrzydowo.** W ub. tygodniu obchodzili srebrny jubileusz małżeństwa pp. Leon z swą małżonką Marją Piotrowscy z Kuligów. Miejscowy ks. Proboszcz na intencję jubilatów odprawił uroczystą Mszę św., na której śpiew chórowy wykonało Tow. Polek, których Patronką jest jubilatka. Następnie w kółku rodzinnem obchodzono dalszy ciąg uroczystości i to w domu jubilatów w Kuligach. I nasza redakcja dołącza Szan. Jubilatom najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności oraz niczem niezamąconego życia w jak najdłuższe lata — a conajmniej doczekania się i złotego jubileuszu.

### P.Bibrowiczowa cofa swój podpis. — Co o tem sądzić?

**Lidzbark.** Tak osławione pismo sanacyjne, „Głos Pogranicza”, ogłasza o cofnięciu podpisu p. Antoniny Bibrowiczowej, która oświadcza, iż podpisała protest brzeski nieświadomie. Nie dziwiłoby to, gdyby jakiś młokos to uczynił, ale kobieta w starszym wieku, pełnego uświadomienia i przy zdrowych zmysłach będąca, raz daje podpis, a zaraz potem cofa go, zmieniając swe zdanie i swe zasady, łącząc się z tymi, którzy taką hańbę, jak Brześć, pochwalają, przez co chce chyba jedynie zdobyć sobie zaufanie tutejszej osławionej placówki sanacyjnej. Od tej chwili przestaje p. B. istnieć w szeregach narodowych i jest na zawsze z nich wykluczona i musi obecnie uchodzić jako stronniczka BB — szczycąc się przynależnością do miejscowej placówki sanacyjnej — która niewielkiem cieszy się tu zaufaniem — jak to m. in. wykazało „wielkie“ zebranie organizacyjne, aby uczcić dzień 19 marca — na które na 150 rozesłanych zaproszeń, raptownie stawiło się aż 20 osób, wśród których zaraz na samym początku było „hakanie“. Kto prawy Polak i katolik, ten, zwłaszcza obecnie po Brześciu, tem mocniej i niezłomniej stać będzie przy sztandarze obozu narodowego.

### Pomorski sejmik wojewódzki.

**Toruń.** W sali Rady miejskiej odbyły się obrady 15-tej sesji pomorskiego sejmiku wojewódzkiego, których otwarcia dokonał wojewoda pomorski p. Lamot, wygłaszając przytem krótkie przemówienie. Nawiązując do ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu, p. Wojewoda zaznaczył, że wynik tych wyborów jest stwierdzeniem społeczeństwa pomorskiego, że ziemia ta była, jest i pozostanie polską.

Omawiając sprawy gospodarcze Pomorza i ogólno-światowy kryzys gospodarczy, p. Wojewoda zaznaczył, że rząd specjalną opieką otacza tę dzielnicę.

Kredyty, udzielone w ostatnim czasie przez państwowy Bank Rolny i B. G. K., sięgają wysokości około 7 miljonów zł. Następnie wybrano przewodniczącym posiedzenia mec. Szychowskiego z Grudziądza, poczem sejmik wojewódzki przystąpił do obrad, które trwają w dalszym ciągu.

### Przychwycenie oszusta.

**Tuchola.** W ostatnich dniach chodził po tut. warsztatach ślusarskich i blacharskich pewien mężczyzna i sprzedawał środek, który miał szybko działać na metale, przywracając im ich dawny połysk, pobierając za małą puszkę 2 do 3 zł. Po użyciu okazał się ten środek jako zupełnie bezwartościowy. Oszust chwytał się różnych środków, byle tylko pozbyć się swego towaru. Policji jednak udało się przychwycić oszusta i osadzić go w areszcie.

## *Z dalszych stron Polski.*

### Pierwsza promocja Pomorzanina na doktora teologji św.

**Warszawa.** W ub. tygodniu odbyła się w czerwonej sali uniwersytetu warszawskiego promocja ks. Antoniego Liedtkego na doktora teologji św. Ks. dr. Antoni Liedtke pochodzi z Chwaszczyna, pow. morski i ukończył gimnazjum w Wejherowie w roku 1925.

### Straszna śmierć pod kołami lokomotywy.

**Brześć n. Bugiem.** Na stacji kolejowej Kosów, po zatrzymaniu się pociągu osobowego nr. 9361, zdążającego z Brześcia n. Bugiem do Baranowicz, zauważono pod tendrem lokomotywy człowieka z odciętą nogą, zaczepionego do lokomotywy. Po wydobyciu owego osobnika stwierdzono na podstawie dokumentów, że jest to 36-letni bezrobotny Ignacy Szulgeń, mieszkaniec wsi Suchowo, pow. włodawskiego, który, po udzieleniu pierwszej pomocy, w drodze do szpitala powiatowego zmarł.

Natychmiast przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż Szulgeń w odległości pół klm. od stacji kolejowej Kosów usiłował przejść przez tor kolejowy przed nadchodzącym pociągiem, by z przeciwnej strony wsiąść do pociągu bez biletu. W tym samym czasie najechany został i pociągnięty przez lokomotywę do stacji. Zwłoki odstawiono do dyspozycji władz sądowo-lekarskich.

## Na Maderę, na imieniny, czy też gdzieindziej.

Warszawa. Obiegające od kilku dni pogłoski o wyjeździe p. marsz. Aleksandry Piłsudskiej zagranicę nie są dotychczas całkowicie wyjaśnione. Jedni przypuszczają, że p. Aleksandra Piłsudska wybiera się na Maderę z okazji imienin p. Piłsudskiego, inni sądzą, że wyjazd nastąpi do zgoła innej miejscowości. Podobno p. Piłsudska otrzymała w tych dniach wizy zagraniczne do kilku państw, a między niemi i do Portugalji. Ostatnie wiadomości prasy przeczą wogóle zamierzonemu wyjazdowi p. marsz. Piłsudskiej zagranicę.

### Pogłoski pisma szwedzkiego o chorobie marsz. Piłsudskiego urzędowo dementowane.

Warszawa, 27. 2. Pismo szwedzkie „Svenska Dagbladeta" z dnia 22 lutego rb. w depeszy zatytułowanej. „Z Piłsudskim zdaje się być źle" donosi, iż zdrowie marsz. Piłsudskiego jest mocno nadszarpnięte. W Warszawie łączono wyjazd p. Piłsudskiej na Maderę z ciężkim stanem męża. Wczorajsze „A. B. C.", podając wiadomości pisma szwedzkiego, zaopatruje je następującą uwagą: Na zapytania nasze, osoby poinformowane zakomunikowały nam, iż szwedzkie wiadomości o chorobie marsz. Piłsudskiego są nieprawdziwe".

W każdym razie wyjazd p. Piłsudskiej na Maderę jest zdecydowany i w najbliższej przyszłości p. Piłsudski nie opuści obecnego swojego miejsca pobytu.

### Piłsudski nie chce słyszeć o Polsce, tak pisze socjalistyczny „Vorwärts".

Berliński „Vorwärts", pisze:

„Marsz. Piłsudskiemu dotychczas posyłano od czasu do czasu przez specjalnych kurjerów sprawozdania do Madery. Obecnie rozkazał, aby te sprawozdania narazie wstrzymano i aby w interesie jego wypoczynku nie przedkładano mu spraw politycznych do rozstrzygnięcia".

Dalej donosi „Vorwärts", że marszałek zakazał wysłania przedstawicieli rozmaitych związków na Maderę celem złożenia mu życzeń imieninowych.

### Proces prasowy w Bydgoszczy, na którym wypłynie sprawa Brześcia, sensacją dnia.

Warszawa, 28, 2. Na proces prasowy do Bydgoszczy wyjeżdżają przedstawiciele wszystkich pism warszawskich, agencyj oficjalnych i nieoficjalnych i korespondenci pism zagranicznych. Proces budzi w kołach politycznych wielkie zainteresowanie.

## Włoski następca tronu porzucił swą małżonkę.

Jako wielka sensacja uchodzi wiadomość, że włoski następca tronu, ks. Humbert, porzucił swą żonę i zamieszkał poza granicami Włoch. W styczniu roku ub. odbył się uroczysty akt zaślubin księcia następcy tronu z księżniczką belgijską, Jose. Wszyscy wówczas utrzymywali, że małżeństwo to było wyjątkiem wśród zawieranych przez rody panujące i z miłości zawarte, która wiązała młodą parę jeszcze z czasów wojny. O ks. Humbercie mówiono, że niejednokrotnie, jako człowiek prywatny, przyjeżdżał do Belgji, czy do Szwajcarji samochodem, by odwiedzić ukochaną księżniczkę. Romantyczne podróże ks. znane były w Turynie, gdzie ks. Humbert był dowódcą pułku. Ostatnio jednak książę zerwał ze swą małżonką. Podobno sercem niewiernego małżonka owładnęła całkowicie niezwykle piękna niewiasta, dla której porzucił niedawno poślubioną księżniczkę.

Fakt ten miał miejsce już dość dawno, gdyż rozstanie się tak pozornie zakochanych młodych małżonków nastąpiło już przed pół rokiem. Strony zainteresowane starały się utrzymać to w najściślejszej tajemnicy.

Skandal wybuchnął w Nizzy, dokąd para książęca zjechała na wywczasy i zatrzymała się w pierwszorzędnym hotelu. Tam księżna Marja nabrała niezachwianego już przekonania o romansie swego małżonka z tajemniczą nieznajomą. Wtedy, będąc żywego terperamentu, zrobiła ks. Humbertowi niesłychaną scenę małżeńską tak, że na korytarzu hotelowym zbiegli się tłumnie ciekawi inni mieszkańcy hotelu przed drzwiami książęcego apartamentu. Księżna na cały głos wykrzykiwała gorzkie wyrzuty i namiętne oskarżenia pod adresem dostojnego małżonka, który taksamo głośno odpowiadał, mało krępując się licznem i niepożądanem audytorjum.

Najwięcej dotknięte są skandalem rodziny królewskie włoska i belgijska, a król włoski ma podobno zamiar starania się u papieża o rozwód dla swego syna. Czy zdoła uzyskać to unieważnienie małżeństwa, nie jest rzeczą pewną. Wiadomo w każdym razie, że Mussolini jest przeciwnikiem rozwodu dla ks. Humberta. Zresztą podobno stosunki między dyktatorem Włoch a następcą tronu oddawna już uchodziły za bardzo sztywne. Może też właśnie okoliczności przypisać należy fakt, że ten wielki skandal, który obie rodziny królewskie pragnęły ukryć, stanie się przedmiotem roztrząsań we wszystkich stolicach europejskich. O Mussolinim twierdzą dobrze poinformowani, że nie ma on zamiaru interwenjować u papieża Piusa XI celem ułatwienia ks. Humbertowi wyjścia z fatalnego położenia.

## Usiłowany zamach w pałacu prezydenta Hindenburga.

Berlin, 24. 2. Dziś w południe miasto zostało zaalarmowane wiadomością o zajściu, którego widownią był pałac prezydenta Hindenburga. Wiadomość wywołała powszechne zdenerwowanie.

O godz. 11,30 w pokoju, przylegającym do poczekalni pałacowej prezydenta, gdzie znajduje się portjer i urzędnik policji kryminalnej, zjawił się nagle nieznany osobnik, który w stanie silnego zdenerwowania zwrócił się do obecnych z prośbą o zasiłek. Ponieważ zachowanie się nieznajomego było podejrzane, urzędnik policji oświadczył, że prośbę o zasiłek winien wnieść na piśmie. W odpowiedzi na to nieznajomy w najwyższem podnieceniu oświadczył, że czekać nie może, poczem błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni rewolwer. W ostatniej chwili, zanim jeszcze oddał strzał, urzędnikowi policji udało się obezwładnić nieznajomego i wyrwać mu rewolwer.

Po zaprowadzeniu sprawcy zajścia na policję, okazało się, że jest nim 25-letni pomocnik handlowy Alojzy Broll, który niedawno przybył z Górnego Śląska do Berlina. Do pałacu Broll przedostał się wejściem bocznem przez ogród. Prasa tutejsza wyraża zdziwienie, że nieznajomemu osobnikowi udało się wejść niespostrzeżenie do pałacu. Wypadek ten jest już drugim z kolei w ostatnich dniach.

## Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Zebranie Tow. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 4 bm. o godz. 5 po południu w ochronce.

Zarząd.

## Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 28. 2.
Płacono w złotych za 100 kg.

| | |
|---|---|
| Żyto | 17.75—18.00 |
| Pszenica | 22.50—23.00 |
| Jęczmień | 19.75—20.75 |
| Owies | 17.50—18.50 |
| Mąka żytnia | 28.00— |
| Mąka pszenna 65 proc. | 36.50—39.50 |


Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.






Dziś rano o godz. 9-tej zasnął po długich i ciężkich cierpieniach, zdala od Ojczyzny, w Króleweu, nasz kochany brat

właściciel dóbr rycerskich

# Oskar Geiger

przeżywszy lat 54.

**W smutku pogrążeni pozostali.**

Mortęgi, dnia 25 lutego 1931 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4-go marca rb. po południu o godz. 2,30 z kaplicy ewangel. cmentarza w Lubawie.

Dnia 25 lutego 1931 r. rozstał się z tym światem

ś. p.

# Oskar Geiger

Właściciel dóbr rycerskich.

W Zmarłym traci rada szkolna miejscowa sumiennego członka, a także życzliwego jej sympatyka.

Cześć Jego pamięci!

**Rada Szkolna miejscowa.**

Mortęgi, w marcu 1931 r.

## WALNE ZGROMADZENIE

podpisanej Spółdzielni odbędzie się

**w czwartek, dn. 12 marca 1931 o godz. 1 po połud.**

w lokalu bankowym, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie biura.
2. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1930.
3. Przyjęcie bilansu za rok 1930, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej oraz podział zysku.
4. Uchwały do art. 46 Ustawy o Spółdzielniach.
5. Uzupełnienie Rady Nadzorczej.
6. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie oraz bilans za rok 1930 wyłożone w lokalu kasowym.

**Bank Ludowy**

Spółdzielnia z odpowiedzialnością ograniczoną

**w Lubawie.**

**Rada Nadzorcza:**

Ks. Prałat Kasyna, prezes.



## PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 4 bm. o godz. 11 przed połud. sprzedawać będę w Lubawie na rynku za gotówkę najwięcej dającemu:

**1 maszynę do szycia i 1 biurko.**

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

## PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 5. III. rb. o godz. 13-tej będę sprzedawał w Biskupcu na dworcu za gotówkę najwięcej dającemu:

**4 stoły, 1 lustro z podstawą i kwiatnik.**

Mazanowski, kom. sąd. w Nowemmieście.



## Ostrzeżenie!

Donosimy uprzejmie Szanownej Klienteli, że p. **ROMAN GRZONKOWSKI, NOWEMIASTO**, ul. Kopernika 2, z dn. 30 stycznia rb. zwolniony, niema upoważnienia do inkasa. Pan Grzonkowski posługując się staremi znaczkami wypłacanego konta — pobiera za nie pieniądze — przed czem ostrzegamy.

**SINGER SEVING MACHINE COMPANY,**
**BRODNICA,** ul. Kamionka 2.

## PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 4 bm. o godz. 12 w połud. sprzedawać będę w Lubawie za gotówkę najwięcej dającemu:

**1 samochód osobowy „Fiat", 1 fortepian, urządzenie pokoju jadalnego, pokoju męskiego, obrazy, lampy, firany, kryształy i radjo-aparat 4-lampowy z głośnikiem.**

Zbiórka licytantów przed mojem biurem ul. 19 Stycznia 13.

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

## PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 5 bm. o godz. 10 przed połud. sprzedawać będę w Lubawie na Rynku za gotówkę najwięcej dającemu:

**1 głośnik do radjo-aparatu.**

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.



Dnia 5 lutego rb.

**oddaliła się**

z domu mego żona moja Pelagja Bielicka z domu Langówna. Upraszam, ażeby jej nikt nic nie pożyczał i nie udzielał kredytu gdyż za nic nie odpowiadam

**JAN BIELICKI,** Szafarnia
pow. Brodnica